

# POWŚCIAĞLIWOŚĆ i PRACA

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY  
ORGAN TOWARZYSTWA ŚWIĘTEGO MICHAŁA ARCHANIOLA

„Tylko Bóg i zasady stałe, z religji prawdziwej  
zaczepnięte, dają podstawę niewzruszoną, trwałość,  
błogosławieństwo i pokój narodom i światu\*.

*Ks. Bronisław Markiewicz.*



MIEJSCE - PIASTOWE

TŁOCZONO CZCIONKAMI DRUKARNI ZAKŁADÓW WYCHOWAWCZYCH  
TOWARZYSTWA ŚWIĘTEGO MICHAŁA ARCHANIOLA.

1926.

## WARUNKI PRZEDPŁATY:

W kraju rocznie, z przesyłką pocztową . . . . . Zł. 3.—

Zagranicą rocznie, z przesyłką pocztową . . . . . Zł. 5.—

**Cena pojedynczego zeszytu 20 gr.**

Członkowie Towarzystwa naszego otrzymują miesięcznik bezpłatnie.

Prenumeratę, korespondencję, zamówienia i opłaty za ogłoszenia, oraz wszelkie inne przesyłki upraszamy przesyłać pod adresem:

**REDAKCJA „POWŚCIAĞLIWOŚCI I PRACY“**

w Miejscu - Piastowem, Małopolska.

*Konto Czekowe P. K. O. Kraków Nr. 405.570.*

---

---

### TREŚĆ ZESZYTU IX:

---

---

130. Czasy obecne a hasło Św. Michała Archaniola.

132. *Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki.* — II. Wychowanie domowe.

134. *Włodzimierz Ogińczyk Godziszewski.* — Wołanie o ratunek dla Polski.

137. *Jadwiga B.* — Za gwiazdą — do przystani.

138. *Ks. Stanisław Szpetnar.* — O kształcenie zawodowe naszej młodzieży.

140. *Ks. Jan Wacławski.* — Wpływ alkoholizmu na organizm ludzki.

142. *K. B.* — Życiorys młodego anarchisty.

143. Wakacje w Zakładzie.

---

---

### BARDZO ZALECAMY

KSIAŻECZKĘ p. t.

### PAN MÓJ i BÓG MÓJ

UŁOŻONĄ Z PISM POZOSTAWIONYCH PRZEZ

**Śp. KS. BR. MARKIEWICZA.**

CENZOR KSIĄG DUCHOWNYCH ORZEKŁ, IŻ W KSIĄŻECZCE TEJ ZNAJDUJĄ SIĘ MODLITWY SERCE KRUSZĄCE I DOSYĆ CZĘSTO RZEWNE.

POLECAMY książeczkę p. t.

**Najśw. Rodzina** zaznaczając, iż książeczka ta ułożona przez śp. Infulata Stachyraka, który chcąc zakładom naszym przyjść z pomocą, darował na cele tychże zakładów prawa autorskie obec-

nego wydania. Ósme wydanie tej książeczki i polecenie jej przez pięciu arcybiskupów i biskupów są najlepszą dla niej rekomendacją.

Na miesiąc czerwiec i na I-szy piątek miesiąca polecamy książeczkę pod tytułem: **Droga do Najśw. S. Jez.** zawierającą różne modlitwy ku czci tegoż N. S. J., sposób słuchania Mszy św., przygotowanie do spowiedzi i Komunii św., różne pieśni, oraz **rozmyślenia na I piątek miesiąca i na miesiąc czerwiec.** Inne książeczki naszego wydawnictwa również spotykały się z wielkiem uznaniem tych, którzy je nabyli, dowodem czego liczne listy pochwalne, które dotąd otrzymaliśmy,



# POWŚCIAĞLIWOŚĆ i PRACA

ORGAN TOWARZYSTWA ŚW. MICHAŁA ARCHANIOLA.

ROK XX.

WRZESIEŃ 1926

ZESZYT IX.



POGROMCA SZATANA.

# CZASY OBECNE A HASŁO ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA

na dzień 29 września

Zyjemy w czasach, w których piekło zdaje się wysilać, ażeby zdobyć jak najwięcej ofiar dla siebie. Natężenie tej walki odwiecznej, jaka się toczy między szatanem i jego zwolennikami, a Bogiem i jego Kościołem, wzmaga się z roku na rok — bój wre we wszystkich krajach, na całej kuli ziemskiej. Ofiarą jego padają nietylko poszczególne jednostki, ale całe państwa i narody. Wystarczy wymienić Rosję i Meksyk, w których wrogowie Boga, doszedłszy do władzy, używają najbardziej wyrafinowanych środków, ażeby wygładzić imię Boże ze serc wszystkich swych poddanych i uczynić ich sługami szatana.

I u nas w Polsce te same siły nieczyste dają się we znaki. Starają się one rozbić naszą jedność narodową pod względem religijnym, popierając różne sekty religijne. Wrogowie ładu i porządku społecznego starają się wszelkimi sposobami zanarchizować naród, by — ująwszy władzę w swoje ręce — wydrzeć prawa Kościołowi i stoczyć z nim bój śmiertelny. Już oddawna prasa wroga Kościołowi nawołuje do buntu przeciw niemu, głosząc kłamliwie, że wszelka władza pochodzi od ludu, a nie od Boga. Niejednemu tedy, co się przejmie powyższemi zasadami, zdaje się, że wolno mu wszystko i stąd zamachy na prawo i lewo.

Jeśli dotąd nie udało się wrogom urzeczywistnić wszystkich planów swoich, to dzięki temu jedynie, że duch ludzkości jeszcze nie całkiem zatruty

— że są jeszcze ludzie, których cel życia, to odwieczne hasło św. Michała Archanioła „Któż jak Bóg!“ Jest ich jednak widocznie za mało, a raczej nie są tak dobrze zorganizowani, jak źli i dlatego muszą się cofać krok za krokiem przed falangą nieprzyjaciół. Czas już najwyższy, aby te olbrzymie masy wierzących katolików, jakie są jeszcze dzięki Bogu, poznały siłę, jaka leży w jedności i skupiwszy się w jeden zwarty obóz, wystąpiły śmiało do walki o najświętsze prawa Boże.

Katolicy nie potrzebują oglądać się za dowództwem, bo mają swego Króla — Chrystusa, którego święto pod tem wezwaniem ustanowił obecny papież Pius XI; mają zastępcę tego Króla w osobie widzialnej Głowy Kościoła, papieżu; mają wyższych i niższych dowódców: biskupów i kapłanów, podlegających Ojcu świętemu. Chodzi tylko o to, by z całą wiernością i uległością spełniali ich rozkazy bojowe o Chrystusa i Jego zasady.

By cel ten tem łatwiej osiągnąć, pozwala, a nawet zachęca Kościół, by katolicy zawiązywali różne stowarzyszenia w ramach ogólnej organizacji kościelnej. Powstają więc związki zawodowe katolickie, spółdzielnie, stowarzyszenia młodzieży, sodalije, bractwa, ligi katolickie, o charakterze narodowym i wszechświatowym, jak np. Apostolstwo modlitwy i jego odłam, Krucjata Eucharystyczna młodzieży, III Zakon św. Franciszka i inne.



I właśnie nam Polakom potrzeba potężnych organizacyj katolickich, bo dotąd wśród wielkich narodów katolickich stoimy pod tym wyglądem na szarym końcu. Nie czekajmy, aż wróg chwyci nas za gardło i na ziemię powali, bo wówczas będzie już za późno!

Musimy położyć bardzo wielki nacisk na udoskonalenie i rozpowszechnienie prasy katolickiej, bo tylko wtedy, gdy będzie ją czytał cały naród, potrafimy zestrzelić myśli w jedno ognisko, urobić przekonania katolickie i całą wolę narodu skupić do wysiłku na jednym punkcie — i pod tym tylko warunkiem możemy chcieć i przeprowadzać to, co Bóg chce. A więc nie wolno katolikowi, jeśli nie ma pozostać katolikiem tylko z imienia, popierać takich pism, które zwalczają Kościół, ani takich, które szerzą obojętność religijną. Każdy katolik musi się stać apostołem dobrej prasy, bo tu chodzi o obronę wiary i miłości w narodzie, bez czego czeka nas zguba nieuchronna doczesna i wieczna.

Walka, tocząca się między obozem szatańskim i obozem Chrystusowym, jest walką przekonań. Pierwszy zapoczątkował ją najwspanialszy z duchów niebieskich Lucyfer, którego bunt przeciwko Bogu wyraża Pismo św. słowami: „Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moją: Wstąpię na wysokość obłoków i będę podobny Najwyższemu“ (Iz. 14<sup>14</sup>). A św. Jan w Objawieniu pisze: „I stała się wielka bitwa na niebie. Michał i Aniołowie Jego walczyli ze smokiem: i smok walczył i aniołowie... I rzucon jest

on smok wielki, wąż starodawny, którego żowią djabelem, który zwodzi wszystkich świat“. (Obj. 12, 7).

Św. Michał swoją pokorą, wyrażoną w hasle „Któż jak Bóg“, zwyciężył pychę Lucyfera i mocą Bożą strącił go do piekła, za co został księżciem i wodzem wszystkich hufców niebieskich.

A jak odtąd Lucyfer, przepelniony nienawiścią ku Bogu i zazdrością ku ludziom, którzy mają zająć miejsca złych aniołów w niebie, rozpala przez wszystkie wieki walkę przeciwko wszystkiemu, co dobre, tak z drugiej strony św. Michał broni przeciwko mocom ciemności tych, co stoją pod chorągwią Chrystusa. Oddaje mu też Kościół najwyższą cześć po Najśw. Pannie, jak to widzimy w litanji do W. W. Św. i w „Confiteor“, a od czterdziestu kilku lat z rozporządzenia papieża Leona XIII wzywa jego pomocy w walce z piekielnymi mocami po każdej cichej Mszy św.

Dziś zatem, gdy liczba bezbożnych coraz bardziej wzrasta, gdy lud nawet, we wszystkich stronach kraju, zaczyna przechodzić do obozu szatańskiego, należy coraz więcej czcić Chorążego Trójcy Przenajświętszej, wzywać Jego pomocy, pod Jego sztandar się garnać. Sztandarem tym, to Krzyż, znak zbawienia. Hasłem w tej walce niech nam będzie imię św. Michała: „Mi-cha-el“ — „Któż jak Bóg!“ Dzień każdy zbliża nas do czasów Antychrysta, walka rozpala się coraz bardziej, aż osiągnie punktu kulminacyjnego przy końcu świata, kiedy to ostatecznie św. Michał pograży szatana i zwolenników jego w otchłanie piekielne.

Wyteżmy tedy wszystkie siły, ażeby przez powściągliwość i pracę przynajmniej zmniejszyć rozmiary tych klęsk, jakie nam szatan zadać pragnie.

Nic przeciw Bogu, nic ponad Boga, nic mimo Boga, a wszystk o z Bo-

giem i dla Boga, bo „Któż jak Bóg!“ On najświętszy, On wszechmocny, On najdoskonalszy. Wszelkie stworzenie wobec Niego niczem. On Alfa i Omega — początek i koniec — czyli cel wszystkiego.

## II. WYCHOWANIE DOMOWE

(Ciąg dalszy).

Cicha praca domowa — cóż to za szczęście Domu Polskiego! Ona to była tarczą narodu od wieków niepamiętnych i ona to dała narodowi tyle mężów i tyle bohaterów, że sława Polski głośną była w świecie.

Dziś narzekają Polki, że ktoś tam zacofany wyobrażałby sobie ognisko rodzinne oparte o pracę około bielizny, kuchni, porządku codziennego i schludności aż zachwycającej! Co? takie zasady przestarzałe dalej utrzymywać? To tylko dla głupich i prostych... nie dla wykształconych.

Kiedy się pójdzie na zgromadzenie dla praw wyborczych, to to jest coś najlepszego — lecz zajmować się igłą i guzikami, pietruszką i masłem, to przecie szkoda na to czasu i trudu.

I tak jest w rzeczy samej.

Opowiadają sobie ludziska, jakoby działaczka pewna, razu jednego, wracając z posiedzenia, zauważyła, jak dwoje dzieci zapłakanych szło nocą chodnikiem, po drugiej stronie ulicy. Mówi do towarzysza, jak to źle, gdy dzieci nie doznają opieki stałej, narażają się na niebezpieczeństwa, chowają się na ulicy — prędzej zlituje się nad nimi żołnierz - stójkowy jak matka własna. I cóż się wnet okazało?

Oto ta działaczka, po wygłoszeniu odczytu o znaczeniu postępowania „pedagogicznego“ (?), wróciwszy do domu, przekonała się niestety, że to własne jej dzieci błąkały się po ulicy albowiem kucharka, zabawiona gościem ze szabelką, nie miała czasu przypilnować domu. Tak się kończą krzewienia hasła dla wyzwolenia pięknej z więzów przestarzałych.

Jeżeli jest w Polsce źle i coraz gorzej a nawet najgorzej, jeżeli nie mamy ludzi ani wielkich ani śpiżowych, jeżeli upada życie narodowe a ostatecznie, jeżeli trwoży nas widmo samozabójstwa, to przyczyną tego jest brak domu i brak matki Polki!...

Skutkiem braku kierunku w wychowaniu po linii serca macierzyńskiego, oraz braku zrozumienia dla powołania i przeznaczenia, woła Boga nakazanego, dziecko z domu polskiego nie wynosi tej radości życia, która jest potrzebną dla oparcia się przeciwnościom i nie otrzymuje zapasów ochoty, aby później woła silną życie znaczyło. Wynika z tego słabość ogólna, ba! lekkomyślność nawet, bezczynność i nieporadność. Nic dziwnego, iż w miejsce pustki, jaka się przejawia, napływają czynni-



ki obce, szkodliwe i oto położenie coraz się pogarsza i coraz groźniejsze.

Śmiało w tem miejscu uwydatnić się godzi, że liczne wady nasze ogólnonarodowe źródło swoje mają już w domu, wskutek braku wychowania macierzyńskiego, do potrzeb życiowych dostosowanego. Dwie są ułomności podstawowe, ciągle grzechy nasze powiększające: niesumienność i nieobowiązkowość. Nie kto inny, tylko Matka od samego dzieciństwa musi wszczepiać w dziecko poczucie wrażliwe na odróżnianie zła od dobra, bo to jest warunkiem duszy polskiej. Dziś za postępem idąc ogół zatracą wiarę w dobro, a zło chce uważać za objaw równie ważny. Już dziecko musi stale dążyć do cnoty i musi zrozumieć, że tylko zasługa daje prawo do zdobyczy. — Skoro matka wychodzi z domu, wtedy przewodnikami dziecka staje się piastunka, służąca, a ta osoba, nawet najlepsza, nie ma tój władzy od Boga danėj, co Matka. A zatém wkrada się niewłaściwość, jaka otwiera drogi do błędów, puszczających liczne korzenie. Oto za brakiem sumienia już od lat najwcześniejszych dziecko nawyka do lekceważenia obowiązkowości, albowiem niema sprężyny ślachtetnej, którą wyobraża tylko sama Matka dobra.

Przy pilnowaniu sumienności i obowiązkowości ma się od lat najmłodszych wszczepiać w pokolenie przekonanie, iż co się robi, to ma być najlepiej wykonane. Czy rzecz mała, czy sprawa wielka, musi być opanowaną, aby każdy, dobrze ją rozumiawszy, umiał ją doskonale załatwić. Tego właśnie niema u nas w ży-

ciu narodowym. Ludzie nie umieją zabierać się do czynu — podejmują się trudów, którym nikt sprostać nie może. Niedomagania nasze, na ogół, źródło swoje mają w domu, albowiem Matka dziś nie prostuje dziecka, aby ono miało dumę w tém, że potrafi coś sprawić. Żądanie wypełnienia tego zlecenia w sposób możliwie najlepszy, to również podstawa w wychowaniu przygotowawczém. Wstyd to, gdy nikt z nas niczego nie potrafi dobrze spełnić, a wynik w społeczeństwie najsmutniejszy taki, że cierpiemy na niedołęstwo i jesteśmy „niewydatni“.

Prócz sumienności, obowiązkowości, dążenia do sprawności najlepszej, potrzebna jest dziecku od małości jeszcze jedna siła, oto wiara serdeczna w polskość, do której ono musi się od niemowlęctwa przywiązywać i przykuwać. Matka musi dziecku wszczepić miłość rodzinną i miłość narodową — dalej Matka musi dziecko przygotować do obrony tój polskości, aby ono nie ustępowało z drogi za byle podmuchem wrogim, lecz już od kolébki wzmacniało się siłą przekonania własnego.

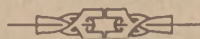
Tymczasem jak u nas przedstawiają się owe warunki wychowania? Chłopak poczyna już szukać papierosa nie wyszedłszy z lat dzieciństwa, a dziewczynka już wyrabia w sobie próżność w obec „mody“, zaledwie z pieluszek się uwolniwszy. Czy kto działa przeciw temu? Nikt, bo ojciec uczy chłopaka palić od rana do nocy, a matka pokazuje dziewczęciu, jak trzeba czas marnować na strojeniu się i przebieraniu. Palenie tytoniu tylko dlatego nie może być wzbronioném, ponieważ wszyscy palą — a

strojenie dla mody musi być za cel pierwszy uważane, bo wszyscy podlegają tój przemocy, stokroć gorszej jak podatki, jak świadczenia. I tak od zarania zło się poczyną.

Aby chłopaka nie ciągnęło do palenia, trzebaby przedewszystkiem ojca niepalącego, lecz dlaczego on pali? bo, powiada, niema danej przyjemności! Otóż to nędza nasza, dla-

czego wszyscy widzą tylko w paleniu przyjemność i dlaczego nie mają żadnej przyjemności danej?... Dlaczego nie podniesiesz oczów ku błękitom czystym i nie zapalisz serca porywami cnotliwymi? Bo jesteś zasklepiony i drzemiesz sam w sobie. (D. n.)

*Prof. Dr. J. S. Zubrzycki.*



## Wołanie o ratunek dla Polski

(Dokończenie).

Chwalebne są wysiłki i konieczne prace nad rozwiązaniem kwestji socjalnej i uzdrowieniem stosunków w społeczeństwie... Ale siląc się na karkołomne nieraz próby i zgubne eksperymenty, wciąż niepoprawnie zapominamy, że najcudowniejszym, najwspanialszym, a wypróbowanym przez wieki programem — to zbawcza nauka Chrystusa, życie w Nim i z Nim. Nauka tak pełna słodyczy i pokój niosąca, i wzniosła, i taka prosta, że ją ogarnia dziecię i prostaczek, a tak zarazem przemądra, że dna jej otchłannych głębin nie sięgnie i nie wyczerpie nigdy żaden mędrzec ni genjusz... I nie dziw, bo Boskie jej pochodzenie, z niebios rodem! A któż kiedy zgłębi Boga — w Jego Istocie i Tajniach?

Tak! Nauka Chrystusa i życie w Nim i z Nim — to jedyny i najwspanialszy program, to rozwiązanie wszystkich zagadnień ludzkości, narodowości i stanów, — to jedyna droga do szczęścia jednostki, rodziny i narodu.

A to nie mistyka górnołotna, nie porywający entuzjazm, to najoczywist-

szą, realną prawdą życia, potwierdzoną doświadczeniem wieków!

Tylko trzeba logicznie i po męsku, bez kompromisów ukochać Boga Człowieka i wciąż i we wszystkim Jego nieomylnemi kierować się wskazaniami...

Gdyby to nareszcie zrozumiał cały Naród, nasz dostojny Senat i Sejm, nasi mężowie stanu, gdyby nie formalnie, a sercem i czynem uznali Chrystusa Króla i Bogarodzicę — Królowę Korony Polskiej, — ustałyby właśnie partyjne, zgubne i gorszące, zamęt, chaos, zbrodnie przeciw Ojcu-Bogu i Matce-Ojczyźnie, a rozpoczęłyby się okres owocnej, twórczej pracy dla całego narodu, na chwałę Stwórcy, pożytek Ojczyzny, — a na pohażnienie i zawstyżenie wrogów!

Że religja i odrodzenie moralne jest warunkiem bytu, rozwoju i odrodzenia ekonomicznego — to pewnik; — rozumiały go już inne narody.

Są kraje, gdzie posiedzenia senatu otwiera się odmówieniem modlitwy „Ojcze nasz“ przez przewodniczącego za pomyślność obrad (Kanada, styczeń b. r.).



Są kraje, gdzie posłowie w zrozumieniu doniosłości zadań i przyjętych obowiązków — odprawiają wspólne rekolekcje (Węgry).

Są kraje, gdzie święta kościelne ogłasza się oficjalnie narodowemi, a święci są otoczeni aureolą bohaterów narodowych... (np. Jubileusz św. Franciszka z Assyżu, ogłoszony przez króla i Mussoliniego).

A nasza Polska? — kraina od wieków katolicka, zdolna do najwyższych wzlotów heroizmu: „Matka świętych — Polska“, „Przedmurze chrześcijaństwa“, „Polonia semper fidelis“... Ale jakże ten katolicyzm naogół powierzchowny, formalny i niegłęboki... uczuciowy i zapalny, a niewnikający w życie, niekonsekwentny w czynach... I Polska sieje zgorzniecie i sama sobie kopie grób, — bo wielkie hasła, programy i wzniosłe ideały unoszą się błyskotliwie ponad życiem, które im brutalnie zadaje kłam...

Musi przeto Polska odrodzić swój katolicyzm i sięgnąć do głębin i źródeł nauki Chrystusowej, wiernie wcielanej w życie...

Nadzieję niepłonną żywimy, że tę natchnioną myśl podejmie i zrealizuje naród cały, — pójdzie ten zew-hasło przez serca i dusze milionów, — że dostojni Pasterze wydadzą odpowiednie zarządzenia i zachętę dla Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, że z ambon i katedr całej Polski rozbrzmiewać będzie to wezwanie, — że w pierwszą sobotę miesiąca szczególnie prawić się będą święte Ofiary na tę intencję, — że cały kraj nasz zamieni się w żywą świątynię modlitwy za Ojczyznę, a miliony serc polskich stopią się w jeden znicz, płonący

w prezbiterjum u stóp Zbawiciela, Chrystusa, utajonego w Eucharystji...

I niepodobna, by Bóg nie wysłuchał próśb milionów serc czystych, złączonych z Chrystusem-Królem, pod pieczołowitem orędownictwem Matki Narodu, Królowej Korony Polskiej, Bogarodzicy, o której od wieków nie słyszano, by ktoś, uciekający się do Niej, miał być opuszczonym...

A pozytywny wynik tego odrodzenia będzie: życie i czyny na miarę Chrystusową, wzniosłe natchnienia i pomysły, jakie się rodzą w sercach jeno czystych!

Zniknie trująca nienawiść, — zapąnuje twórcza Miłość!

Reszty dokona sam Bóg dobry, — błogosławiąc szlachetnym usiłowaniom!

Gdy takie szturmury modlitwene i ofiarne do Niebios stropu przypuszczają będzie Naród w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem, wiernie wykonując Jego zakon, czy może Stwórca odmówić prośbom?...

Wszystko uzyska Naród — zdroje błogosławięństw, — klęski zaś i niebezpieczeństwa ominą nas, jak zły sen...

A gdy błagalne modły spełnią pragnienia narodu, dusza jego w złączeniu z Chrystusem zamieni się w hymn dziękczynienia i symfonię triumfu!

Zanim jednak to górne hasło i jego urzeczywistnienie dotrze do wszech sfer i jednostek — apostołstwo zaszczytne tej świętej idei modlitwy za Ojczyznę, połączonej z ofiarą i złączeniem się z Chrystusem w Komunji świętej w pierwszą sobotę miesiąca — niech raczy wziąć na

się Duchowieństwo świeckie i zakonne, wszystkie stowarzyszenia religijne i cała prasa polska — a nadewszystko dzieci i młodzież — ten kwiat i nadzieja narodu, bo ich czystych serc modły najprędzej trafią do Boga.

W ten sposób powstanie najpotężniejsza i największa organizacja duchowa w Polsce, bo obejmująca cały naród, do której należeć będzie każdy głęboko Ojczyznę kochający Polak-katolik.

Ta „Liga modlitwy za Ojczyznę“ — połączy, pogodzi i odrodzi całe społeczeństwo.

Głową „Ligi“ będzie: Chrystus-Król i Bogarodzica, Królowa Korony Polskiej.

Kodeksem „Ligi“ będzie: Chrystusa Boska nauka.

Zadaniem „Ligi“ będzie: Zbawienie Ojczyzny i dobro społeczeństwa.

Nie wątpimy, że szczerze polskie i głębiej patrzące pisma polskie (nietylko religijne), bez względu na program i partje — otworzą swe gościnne łamy dla ogłoszenia i szerzenia tej „Ligi“ oraz dla stworzenia stałej rubryki, podającej nazwiska osób, do niej otwarcie przystępujących, — które swym przykładem pragną pociągnąć innych..

W imię przeto świetlanej miłości Chrystusa i głębokiej troski o dobro Ojczyzny — uprasza się o łaskawy przedruk tego „wołania“ wszystkie pisma polskie, oraz o łaskawe otwarcie stałej rubryki dla zgłaszających się ofiarnych członków „Ligi modlitwy za Ojczyznę!“

Ojczyznę wolną cudem powrócił nam Bóg, ale utrzymać, ocalić ten skarb wolności, uszczęśliwić naród — możemy i musimy sami, łącząc się z Chrystusem czynem życia i zbiorowym wysiłkiem...

O ten czyn i ratunek dla Ojczyzny wołają najczystsze, świetlane duchy Polski, Święci i Bohaterowie, natchnieni Wieszczo wie — zespolonym, gromkim głosem złotoustego Skargi:

Rodacy, wstępujcie do Ligi modlitwy za Ojczyznę — i życia dla Niej..

Ale chodzi tu o najwyższy i najświętszy typ modlitwy, jakim jest rzeczywiste, sakramentalne złączenie się z Chrystusem, Bogiem-Człowiekiem i stąd płynący twórczy czyn życia!

Wołanie to może być głosem wołającego na puszczy, bo to głos miłościwy samego Chrystusa, a także Jego Matki i naszej, — to głos Matki-Kościola i Matki-Ojczyzny!

A przytem to głos serca, rozumu i instynktu samozachowawczego i szukającego szczęścia...

I któż zdoła pozostać głuchym i obojętnym na te potężne głosy i wezwania?

Niech przeto ta kruczjata Miłość i Pokoju idzie zwycięskim bojem przez całą Polskę i zdobywa serca dla wykowania potężnej Ojczyzny, mocniejszej nad spiże i granity, bo żyjącej w nieśmiertelnych duszach rodaków!

Włodzimierz Ogińczyk Godziszewski.





# Za gwiazdą — do przystani

— O, jakże kocham mojego Boga! Boże, kocham Cię! — Oto ostatnie słowa św. Teresy od Dzieciątka Jezus, po wymówieniu których wpadła w zachwyce nie i oddała Bogu czystą swą duszę. Działo się to 30 września 1897 r. W dniu tym pamiętnym zakończyła młodzianka „Terenia“ swe życie, spełniając posłannictwo, które sobie już w dzieciennych wyznaczyła latach! Kochać Jezusa ze wszystkich sił i zbawiać dla Niego dusze, które Go kochać będą wiecznie, czyli iść za gwiazdą miłości — do przystani.

Miłość mierzy się ofiarą ku ułmowanemu. W cierpieniach swoich, które poprzedziły śmierć, jako też i w całym życiu, nigdy nie okazała św. Teresa smutku łub niezadowolenia. — Ona zaołarowała się na zabawkę Panu Jezusowi... nic tedy dziwnego, że ją przyciskał do serca, to znowu rzucał boleśnie o ziemię... byle Go to cieszyło, byle Mu okazać, że Go łuje, jak sama mówi: „Czyż może być większe szczęście na ziemi, jak cierpieć dla Twojej miłości, o Boże!“

Każdego dnia rano, wstając i ubierając się, nie zamawiała się marnościami świata, łni sobą. — Jej oczy zwrócone były na Ukrzyżowanego, a usta gorąco szeptały: „O, Panie, dość już pracowałeś i płakałeś podczas ziemskiego



Twego żywota! Dziś odpoczywaj... Na mnie teraz kolej walczyć i cierpieć!“ Cierpiała też i walczyła mała Terenia z całym zaparciem się siebie, bo kochała — kto bowiem kocha, naśladowuje.

A czy my też tak postępujemy, jak św. Teresa, gdy przyjdą na nas cierpienia i smutki — czy wtedy naśladowujemy Jej „maleńką drogę“, którą zdobyła niebo? O, wręcz przeciwnie. Zamiast uznać łaskę krzyża i więcej miłować Jezusa, zazwyczaj płacemy tylko i jęczymy pod jego ciężarem,

— Zbawiciel — mówi św. Teresa — jest nieskończenie dobry, że gdy płakać będziemy, łzy nasze osuszy, ale potem odejdzie smutny, bo nie spoczął w naszym sercu. Pan Jezus lubi dusze swobodne, serca wesołe. Musimy zatem wyrobić się tak, aby swe smutki i cierpienia ukryć, a powiedzieć Mu radośnie, że szczęśliwi się czujemy, mogąc cierpieć dla Niego. Pójdźmy, więc za gwiazdą św.

*Ks. Stanisław Szpetnar.*

## O kształcenie zawodowe naszej młodzieży.

**K**to myśli o odrodzeniu narodu, kto usiłuje patrzeć w naszą przyszłość państwową, temu uparcie nasuwają się myśli: co czynić, aby naród dźwignąć, co czynić, aby ustalić nasze stanowisko mocarstwowe na zewnątrz, co czynić, aby utrwalić naszą niepodległość wewnętrzną, co czynić, aby ratować kraj u progu ruiny ekonomicznej.

Organizm nasz społeczny choruje i niedomaga, niedomaga nasze ustawodawstwo, bankrutuje etatyzm, bankrutuje mniemanie, że władze państwowe potrafią na nasze wszystkie niedomagania społeczne, ekonomiczne, zaradzić.

Czy prędzej czy później całe społeczeństwo przejrzy, że nasze ustawodawstwo społeczne stało się dla organizmu państwowego nieznośnym ciężarem, a o naszych czasach mówić będą kiedyś ze zdumieniem: „Były czasy, kiedy karano za pracę, a wynagradzano... za lenistwo“. Zdobyte społeczne w dzisiejszej formie staną się, a może się już stały przyczyną ruiny materialnej tych, dla których (rzekomo) dobra były pomyślane.

Teresy. W dzisiejszych ciężkich czasach, kiedy tyle cierpień na nas spada, nie narzekajmy, nie płaczmy, nie złorzeczmy, ale zwracajmy się o pomoc do Boga za pośrednictwem Tej, której wstawiennictwa daremnie nikt nie wywa. Przyciśnijmy, jak Ona, krzyż do serca, oblejmy go łzami miłości, a wykwitną zeń róże — wpłyniemy do cichej przystani.

*Jadwiga B.*

Czasami się ma pokusę twierdzić, że gdyby ustawy dla nas wymyślał ciężki wróg, toby nie mógł wymyśleć „lepszych“ na nasze zniszczenie.

Niszczy się wielkie warstwy pracy, wiele ludzi idzie na bruk.

Musi wrócić poszanowanie inicjatywy prywatnej, inicjatywy od dołu.

Nie tu miejsce, by roztrząsać wszystkie kwestje. Ustawa jest ustawą, do ulepszenia ustawodawstwa powołany Rząd, powołany Sejm.

Celem niniejszego artykułu jest podać jedną z dróg, jak się ma ratować społeczeństwo samo.

Uważam, że jedną z dróg ratunku, to dźwiganie naszego drobnego przemysłu i rękodziela.

W naszym społeczeństwie jest wiele zdolności, cała rzecz w tem, aby te zdolności wykorzystać i na należyte poprowadzić tory.

Dzisiaj we wszystkich warstwach społeczeństwa jest zrozumienie potrzeby nauki, mało jednak jest poszanowania dla kształcenia zawodowego.

U nas głównie zwrócono uwagę na administrację i jej rozbudowę, a



mniej myślano o pracy wytwórczej. Trzeba mieć czem administrować. Trzeba budzić w społeczeństwie poczucie państwowo-twórcze, że — praca u dołu, praca w warstwie, praca na roli, to oprócz kawałka chleba — czyn państwowo twórczy.

Rodzice, wychowawcy winni dziś badać i poznawać szkolnictwo zawodowe i tam młodzież zwracać.

Większość naszych rzemieślników pobierała swoje wykształcenie zawodowe u majstra. Dziś rękodzie o postępuje, ciągle ulepszenia, społeczeństwo stawia coraz większe wymagania.

Nasze rzemiosło nie umie postępować nadążyć. — Druga przyczyna upadku naszego rękodziela, to upadek moralny społeczeństwa. Nie chcę być źle zrozumianym, nie chcę nikomu ubliżyć.

Chcę zaznaczyć, że stan ekonomiczny społeczeństwa jest ściśle złączony ze stanem moralnym.

Żyjący kapłan L. G., niegdyś wikary w miasteczku R., przemyślał nad podniesieniem moralnym i materialnym naszego drobnego mieszczactwa, wygłosił z kolei 6 kazań o trzeźwości. Przyszła mu myśl, oryginalna do głowy. W dzień targowy wybrał się na zwiedzenie miejscowych szynków koncesjonowanych i pokątnych.

Wchodzi do szynku, posuwa się jak cień, jak zjawa, jak mumja, milczy, jak zaklęty. Wszyscy wstają przerażeni, szynkarz trzęsący się ze strachu prowadzi sam po wszystkich ubikacjach.

Tak zwiedził wszystkie szynki, wszędzie powtórzyła się ta sama historia.

Po tym wysiłku nerwowym ks. wikary się rozchorował. Koło mieszkania ks. wikarego krążyli przedniejsi obywatele, obawiali się, aby ich ks. wikary z ambony imiennie nie piętnował.

Księdzu ani się śniło piętnować imiennie, bo sam był w ekstazie, w podnieceniu, chodziło mu o to, by wstrząsnąć duszami.

Wiekі stwierdziły następującą prawdę. — Nie dorobi się materialnie ten, kto ma krzywdę ludzką na sumieniu, kto nie szanuje niedzieli. Nasz rzemieślnik, jak dostanie klienta, to go usiłuje częstokroć obedrzeć ze skóry, wykoną robotę lichą, nie dotrzyma terminu. A w niedzielę? W niedzielę marnotrawi grosz w szynku. Skutek taki, że w domu ubóstwo i nędza, dzieci idą na złe drogi, a tymczasem panoszy się w naszych miastach obca rasa.

Sprawa ta przyczynia się do ogólnego zubożenia kraju. Zamiast zamawiać u naszego rękodzielnika, kupujemy towar zagraniczny, bo ten towar jest lepszy, ładniejszy, tańszy — mimo wysokiego cła.

Gdzie ratunek?

Trzeba lepiej wychować naszą młodzież rzemieślniczą!

Do rzadkości należą majstrowie, którzyby dbali po ojcowsku o należyte — moralne wychowanie swego ucznia-terminatora.

Rodzicom, opiekunom, młodzieży samej, która się ma uczyć praktycznego zawodu, radzimy, aby szukała nauki w szkołach zawodowych, o ile tej nauki szukać trzeba poza miejscem rodzinnym.

W szkołach zawodowych ma uczeń nad sobą opiekę Grona nauczyciel-

skiego, mieszka w internacie, oprócz nauki zawodowej pobiera wykształcenie ogólne i teoretyczne, potrzebne do danego zawodu.

Miłośnicy Boga, narodu i ludzkości wkładali serce swe w sprawę wychowa-

nia i kształcenia zawodowego młodzieży. Ks. Bosko, ks. Markiewicz będą po wsze czasy świetlanemi pochodniami przyświecającemi, w tej dziedzinie pracy. — (D. n.)

## Wpływ alkoholizmu na organizm ludzki

*ze stanowiska lekarskiego.*

W ostatnich dziesiątkach lat dokonął się w zapatrywaniach uczonych na napoje upajające (alkoholowe) przewrót zasadniczy. Kiedy jeszcze w średniowieczu nie wahano się nazwać upajający pierwiastek wina „ultima consolatio corporis humani, seu aqua vitae“ (Rajmund Lullus — hiszp. misjonarz w 13 w.) — to dziś, dzięki ścisłym badaniom naukowym o wpływie alkoholu na organizm ludzki, doszli uczeni do przeciwnego przekonania, uważając alkohol za zabójcę rodu ludzkiego, lub „wściekłą wodę“ — jak nazywają gorzałkę Grenlandczycy.

Co to jest alkohol? Alkohol czysty i bezwodny (a. absolutus) jest to płyn bezbarwny, przezroczysty, przyjemnej woni, palącego smaku, ostro trujący, a wynaleźli go Arabowie i nazywali „al'kehál“ — (masa cienko sproszkowana). Powstaje ten alkohol przez fermentację przy pomocy grzybków (drożdży) w każdym soku roślinnym, zawierającym cukier lub skrobię. Pierwsi otrzymali go przez fermentację wina Francuzi, nazywając go „l'esprit de vin“, — (po polsku spiritus, wyskok), — Niemcy zowią zaś „Weingeist“. — Pali się płomieniem niebieskawym, a wrze przy 78·4<sup>0</sup> C. — Po raz pierwszy zamrozili go przyrodnicy:

Wróblewski i Olszewski przy sztucznej zimnocy — 130·5<sup>0</sup> C.

Alkohol jest w przyrodzie bardzo rozpowszechniony. Chemik bawarski, Müntz, odkrył go w ziemi, w wodzie, w powietrzu, szczególnie w powietrzu, otaczającym dojrzałe owoce słodkie, i przy robieniu i kiseniu ciasta. Trzeba zaznaczyć, że bezpośrednio niema alkoholu w żadnych rzeczach, jedynie sztuką i przemysłem można go wydobyc z wszystkich niemal pokarmów. Przedewszystkiem znajduje się alkohol we wszystkich napojach upajających i tak: 1.) w wódkach od 25<sup>0</sup>/<sub>0</sub> — 90<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. 2.) w rumie od 40<sup>0</sup>/<sub>0</sub> — 81<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. 3.) w winie od 3<sup>0</sup>/<sub>0</sub> — 20<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. 4.) w piwie od 4<sup>0</sup>/<sub>0</sub> — 10<sup>0</sup>/<sub>0</sub> (angielskie — 20<sup>0</sup>/<sub>0</sub>).

Nie można zaprzeczyć, że alkohol ma dodatnie strony. Używa się go wiele w chemji, w przemyśle, zwłaszcza dla własności jego rozpuszczania wszelkiego gatunku tłuszczów, stąd służy do wyrobu różnych farb, lakierów, do rozpuszczania różnych lekarstw, smarowideł. „Dla ustroju żyjącego natomiast jest alkohol nierozrzedzony pewną trucizną, zabijającą bądźto przymiotem swoim gryząco-trawiącym, bądźto porażeniem układu nerwowego“. (Danielewicz Edw. Dr: „Alkohol i wpływ zgubny na zdrowie i życie“).

Zależnie od większej lub mniejszej



dawki danego napoju wysokowego pojawiają się u pijącego trzy stopnie „upojenia“. — Pierwszy stopień = *podchmielenie (crapula)* następuje po pierwszych kilku kieliszkach; wtedyto pijący czuje się wesoły, śmiały, głos ma silniejszy, mowę płynniejszą. — Drugi stopień: *upicie (obrietas)* następuje po kilku dalszych. Oblicze pijącego zaczerwienione mocno, oczy błyszczące. Następuje podrażnienie duchowe, i gonitwa myśli, stąd chęć do wygadania się i ruchów charakterystycznych: skakanie, wywijanie rękoma... Można tu zauważyć rozbudzone najniższe namiętności, i w tem też stadjum powstają sprzeczki, bójk, zbrodnie. — Trzeci stopień: *temulentia*, polega na zupełnem osłabieniu i przynębnieniu duchowem. Zamiast śpiewu i wykrzykników, można słyszeć bełkotanie słabe, niewyraźne, następuje chwilowy zanik czucia, rozumu, woli i chęci do pracy. (Zaleski Juliusz: „Największy wróg ludzkości“).

Wszystkie te trzy upojenia stanowią t. zw. ostre zatrucie wysokowe (alkoholismus acutus) w odróżnieniu od zatrucia przewlekłego (a. chronicus) w połączeniu z obłędem opilczym (*delirium tremens*). — *Alkoholizm przewlekły* jest to stan spowodowany przez stałe używanie napojów wysokowych, choćby w małych dawkach. Podobnie jak morfina i opjum, alkohol staje się niezbędnym dla ustroju osób w tym stanie. Pijący nie bywa prawie nigdy pijany, t. zn. ma „mocną głowę“ — ale mimo to znać zgubny wpływ wysokoku. — Przy otruciu ostrem mózg jest pod działaniem chwilowem — przemijającym. „Następują zaś tu stopniowe zmiany w mózgu, które przejawiają

się naprzód w zmianie charakteru i usposobieniu chorego“. (Bergman L. Dr: „Przeciw alkoholizmowi“). Pijak traci najszlachetniejsze uczucia, przywiązanie do rodziny, sumiennosc w pracy zawodowej, rodzinnej, obywatelskiej.

Oprócz zwyrodnienia charakteru, na tem tle powstają jeszcze różne choroby umysłowe i nerwowe, jak „choroba Korsakowa“: wraz z paralizem kończyn nóg i rąk, występuje przyćmienie władz umysłowych, a nawet utrata pamięci i rozsądku. Padaczka, czyli *choroba św. Walentego*, często powstaje na tle alkoholizmu, zwłaszcza u dzieci pijaków. — Oprócz tego są inne jeszcze przejawy chorobowe, psychiczne: np. *obłęd prześladowczy (mania persecutoria)*, popęd do samobójstwa, do niszczenia, do napadów epileptycznych (*epilepsia alcoholica*) — „wspomniany wyżej delirium tremens i inne okropności, których matką jest nieporządne życie“. (Por. J. Zaleski).

Zgubne działanie alkoholu nie ogranicza się bynajmniej tylko do mózgu, najczulszego organu ciała naszego, ale zgubny jego wpływ znać na całym ustroju człowieka, na wszystkich narządach ciała. — I tak, alkohol, pod postacią jakiegokolwiek trunku wprowadzany do żołądka, wywołuje naprzód silne podrażnienie błony śluzowej w jamie ustnej, przełyku, gardle i w żołądku. Alkohol bowiem odbiera tkankom wodę, ususza więc błonę śluzową i sprawia, że ona się „kurczy, przestaje nawet częściowo spełniać w prawidłowy sposób swe zadanie t. j. ulega znieczuleniu i zapaleniu“. (Dr. Duchowicz Br. „Co jeść i pić, aby być zdrowym“). Wskutek tego

blona śluzowa pierwotnie zdrowa, jędrna, staje się *obrzmatą, pokrytą ciągnącym się*, lepkiem śluzem, wyściełającym wewnętrzną powierzchnię żołądka. Chora błona nie wydziela już w potrzebnej ilości soków trawienych, wobec tego pokarmy przebywają w żołądku długo, powodują rozszerzenie i rozdęcie żołądka („*brzuchy opasłe*“), a kiedy dołączy się jeszcze owrzodzenie błony śluzowej żołądka, mamy *chroniczny katar (nieżyt) żołądka*.

Tem się też tłumaczy to, że *żołądek alkoholika* jest wybitnie powiększony, rozdęty w stosunku do żołądka normalnego. Dr. Danielewicz pisze: „jednorazowe upicie się wznieca ostre zapalenie żołądka, polegające na przekrwieniu, rozpulchnieniu surowicą przesiąkłej śluzówki, śluzotoku i pęknięciu tu i ówdzie krwią nabiegłych naczyń włosowatych“. (C.d.n.)

Ks. Jan Wacławski.

Rudnik n/Sanem.

## Życiorys młodego anarchisty

Ojcowie Jezuita (Kraków Kopernika 26) wydali tłumaczenie francuskiej książeczki O. Salsmans'a Jezuita, pod tytułem: *Ze śmierci do życia. Dzieje młodego anarchisty*. Książeczka kosztuje tylko 1'20 zł., a jest śliczna. W każdej bibliotece być powinna.

Oto króciutki życiorys Alberta. Urodził się w Paryżu r. 1892. Gdy pora nadeszła, wyuczył się ślusarstwa. Okoliczności sprawiły, że dostał się do towarzystwa młodych łobuzów, którym zdawało się, że są anarchistami: trochę im się nie chciało robić, a za to byli gotowi do różnych psot, a nawet do przestępstw, a najwięcej to im dokuczyła bieda. Albert przyłączył się do nich, bo zdawało mu się, że będzie mu lżej w życiu, bo szukał szczęścia, a tu tymczasem łobuzeria nietylko nie przyniosła mu w życiu pociechy i ulgi, ale coś zupełnie niespodziewanego, bo — więzienie, a tem samem droga szczęścia skryła się tembardziej — przytem, pamiętać należy, nasz biedak żył zupełnie bez P. Boga.

Ani w szkole, ani w domu o Nim nie słyszał, a do kościoła oczywiście nie chodził. Gdy teraz czytamy o przesładowaniu we Francji wiary św., to możemy na Albercie przekonać się, jak straszne czyni spustoszenia prawo francuskie, które głosi, że należy młodzież wychowywać bez religji.

Młodzieniec nasz dał się skłonić przez złych towarzyszy do kradzieży. Nie kradł sam, ale pilnował drogi. Ale że do szajki należał, więc i jego kara sięgnęła i skazała na 14 lat więzienia w Belgji. Było to podczas wojny. Albert miał lat 19.

Zaczęło się nudne życie więzienne, ale dla naszego skazańca okres łaski, bo oto znalazł się, zacna dusza, kapłan więzienny, który go odwiedzał i odpowiadał cierpliwie na sto pytań niespokojnych Alberta. Dyrektor więzienia był człowiekiem mądrym i dobrze obchodził się z więźniami, chcąc, by ci po odsiedzeniu swej kary weszli naprawieni w koło społeczeństwa ludzkiego. Dawał więźniom książki. Kazał i pozwalał się uczyć, pytał o ży-



czenia i sam wdawał się w rozmowę ze skazańcami.

Albert zaczął się uczyć. Miał głowę dobrą. Czytać lubił. A równocześnie zabrał się do opisywania swego życia więziennego. Jego zapiski to właśnie nasza książeczka.

Praca nad sobą, nad uzyskaniem wiary św. trwała 5 lat. Wiadomość o nawróceniu się w więzieniu przyjaciela przyspieszyła jego spowiedź św. Tak pisze do Alberta:

„Zostałem chrześcijaninem z łaski Boga, bo chciałem tego ze wszystkich sił... Zacząłem się modlić... Zastanów się: przyczyniłem się ongiś nieswiadomie do twego nieszczęścia, czyż nie mógłbym teraz przyczynić się do.., szczęścia? Uspokojony, będę się spowiadał dzisiaj, a jutro przyjmę pierwszą Komunię św. nawróconego na intencję twoją...“

Wreszcie Albert poszedł śladem przyjaciela. A spowiedź dla niego jest cudna, ale zbyt długa, aby ją

przedrukować w całości. Jedna myśl szczególnie utkwiła w biednej, skołatanej głowie: „Oto — powtarza sobie — Chrystus nie umarł dla mnie bezowocnie“.

Odtąd żył, jak święty. Pozostało mu też tylko parę miesięcy życia. Gonił niejako, co stracił — a Bóg miłościwy pewnie policzył mu „tę ostatnią godzinę robotnika“.

Cierpiał niedługo. Umarł na serce, w 25 r. życia. Śmierć jego błogosławiona przyczyniła się do nawrócenia się jeszcze paru więźniów, którzy dotąd żyli bez Boga.

Niech książeczkę czytają nasi młodzi, a dowiedzą się wielu pięknych rzeczy. Albert upadł na złą drogę, ale podniósł się, bo nie tyle w tem zło, że ktoś zawinił, ale w tem, że poprawić się nie chce, — upadł i leży, zamiast — się podnieść! Zróbmy — jak Albert!

K. B.



## WAKACJE W ZAKŁADZIE

Czas leci... wakacje zbliżają się ku końcowi. Wprawdzie wychowankowie na czas wakacyj się nie rozjeżdżają, bo nie mają gdzie — wyjątkowo tylko tego lub owego jaki krewny lub znajomy zaprosi — tego n. p. roku zaprosił jednego kleryka stabeusza pewien zacny kapłan i wielki nasz dobrodziej — reszta zaś spędza wakacje w Zakładzie, a są one b. urozmaicone. Przyjdą n. p. zniwa, wtedy pospolite ruszenie: starszyzna — nie wyłączając kleryków — idzie do kossy (w tym roku, z powodu zbyt poległego zboża, nie można było kosić maszyną) — a młodszą brać do odbierania. Trzeba było patrzeć na naszych kosyńców, jak zaczęli wywijać morderczym narzędziem. Miało się wrażenie, że i Bartosz Głowacki nielepiej machał, ścinając łby moskiewskie. Dzięki Bogu skosiło się, zwlezło, a nawet wymłóciło. Żyta mieliśmy w tym roku 80 q, pszenicy 35 q, a

jęczmienia 60 q. Z pewnością pomysła sobie szanowni dobrodziej, a to moc zboża zebrali w tym roku w Zakładzie. Ano moc i nie moc, jak na 300 gęb, to chyba nie tak dużo. Jeżeli się bowiem na zasiew odłoży 40 q nie zostanie nam nawet 150 q. Licząc zaś 1 q, dziennie to nam starczy najwyżej do grudnia, a w grudniu co? Ano przednowek długi i ciężki. — Co pocniemy? — Dużo jest przecie dobrych ludzi w Polsce, a także i w Ameryce, więc spodziewamy się, że P. Bóg przez św. Michała pośle do tego i owego Anioła Stróża, ten im szepnie coś o Mlejsku Piastowem, a zimę i przednowek przetrwamy. W roku zeszłym przesłał nam Przew. ks. kan. Jełowicki wagon ziemniaków i podobno obiecał także na rok obecny, za co na tem miejscu imieniem wszystkich moich tow. składam serdeczne podziękowanie. — Niech mu Bóg stokrotnie zapłaci i pobudzi innych do naśladowania. — Aby przednowek przetrwać trzeba nam

przeszło 3 wagony zboża i trochę więcej ziemniaków. — Kapusta w tym roku dosyć ładna i może starczy do nowej, ale trudno byłoby o samej kapuście, którą nawiasem mówiąc b. lubię, żyć cały boży rok.

Wspominał jeszcze Ks. Dyr., że przed zimą musi koniecznie kupić przeszło 200 koców; jeżeli się przyjmie cenę jednego 15 zł. to przeszło 3000 zł. — A węgiel, ubranie, obuwie... Trzeba bowiem wiedzieć, że wychowankowie nasi to sieroty i dzieci opuszczone, za które nikt nie płaci.

Niejeden z naszych dobrodziejów, którzy nas znają tylko powierzchownie, pomyślą sobie: przecież tam macie różne warsztaty, różne wyroby, więc takiej biedy być nie powinno. Prawda — ale w dzisiejszych, tak ciężkich dla przemysłu, czasach nawet wielkie przedsiębiorstwa bankrutują, więc i my z warsztatów naszych nie możemy tak wielkich korzyści osiągnąć tem więcej. Że zakłady nasze nie są zakładami przemyślowemi, a warsztaty są zarazem szkołami rzemiosł. Wiadomo iż żadna szkoła sama się utrzymać nie potrafi. — A gdyby nam kto chciał zazdrościć nic łatwiejszego, jak zapisać się pod sztandar św.

Michała i zażywać przyjemności, jakich używają członkowie i nasi przełożeni. — Gdy raz ktoś zapytał jednego z naszych przełożonych, gdzie ma zamiar spędzić wakacje, ten mu odrzekł iż pomału wyberze się do „zakopanego“, tam sobie spocznie i użyje wakacyj. — Pytający zrozumiał odpowiedź.

Ale zacząłem o wakacjach, a skończyłem na bledzie i nic dziwnego, bo głodnemu chleb na myśl, trzeba jednak wrócić do tematu.

Wakacje nie byłyby zupełne, gdybyśmy takowe przepędzili wyłącznie na pracy; mieliśmy także i przyjemności. Oprócz różnych innych wymienię tylko wycieczki do ruin zamku Odrzykońskiego i na puszcze bł. Jana z Dukli. W Odrzykoniu podziwialiśmy wielkość i potęgę minionych czasów, w Dukli zaś wielkiego w swej pokorze i świętości naśladowcę św. Franciszka.

Podobnie spędzają z pewnością wakacje towarzysze nasi w Pawlikowicach i innych zakładach; jeżeli zaś spędzili inaczej niż my, to niech opiszą, a ks. redaktor powie, że im także w gazecie wydrukuje.

*Wychowanek.*

**UWAGA.** W zakładzie naszym jest tak wielkie przepełnienie, że niema narazie mowy o przyjmowaniu nowych wychowanków — możemy co najwyżej przyjąć jeszcze kilku kandydatów na członków.

Opuściło prasę dziełko Prof. BARTŁOMIEJA GROCHA  
pod tytułem:

## **Ks. Bronisław Markiewicz a sprawa odrodzenia Polski**

Wydanie drugie uzupełnione.

Wszystkim, których bliżej interesuje żywot Założyciela Zgromadzenia św. Michała Archaniola i Zakładów sierocych, dzieło to gorąco polecamy.

Cena jednego egzemplarza zł. 1.— z przesyłką pocztową zł. 1.30.

## **D R U K A R N I A**

**Zakładów Wychowawczych Towarzystwa św. Michała Arch.**

w MIEJSCU PIASTOWEM (Małopolska)

Urządzona według najnowszych wymagań techniki drukarskiej. Przyjmuje zamówienia na wykonywanie wszelkich druków, czasopism, dzieł, i t. p. roboty, które wykonuje szybko i po cenach konkurencyjnych.

**Na żądanie służymy ofertami.**

Za zezwoleniem Władzy duchownej.

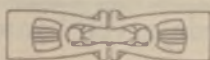




W ubiegłym miesiącu, Zarząd Zakładu Wychowawczego w Miejscu Piastowem, zmuszony koniecznością, przystąpił do gruntownej restauracji głównego gmachu zakładowego, mocno uszkodzonego zębem czasu. Narażenie koniecznie potrzeba otynkować cały ten gmach nazewnątrz i wstawić wszystkie okna (przeszło sto), na co Zarząd Zakładu potrzebuje jeszcze przeszło 20 tysięcy złotych.

Wiadomo Szanownym Czytelnikom i Dobrodziejom naszym jak nam ciężko, szczególnie w dzisiejszych trudnych czasach; — odwołujemy się przeto do Ich serc szlachetnych i ofiarności z gorącą prośbą o pomoc. Przy tej sposobności prosimy również o łaskawe zajęcie się zebraniem dobrowolnych na ten cel datków wśród swoich znajomych i krewnych. Za każdą, chociażby najdrobniejszą, ofiarę już z góry w imieniu sierót naszych najserdeczniejsze składamy „Bóg zapłać“.

Ofiary, wraz z dokładnym adresem wysyłających, prosimy łaskawie kierować pod adresem: **Zarząd Zakładu Wychowawczego w Miejscu Piastowem — Małopolska.**



NASZ KALENDARZ!

NASZ KALENDARZ!

Już można zamawiać

# „Kalendarz Królowej Korony Polskiej“

NA ROK PAŃSKI 1927.

**W**ielki Kalendarz ten, w czterokolorowej okładce kartonowej, składa się z kilkunastu arkuszy druku; zawiera kalendarjum wraz z radami fachowcami dla gospodarzy, ogrodników i pasieczników, — piękne przysłowia ludowe na każdy miesiąc, przepowiednie pogody i t. d. Nadto cały szereg prześlicznych opowiadań, wierszy i nowel; opisy naszych Zakładów wychowawczych (*wszystko bogato ilustrowane*), poradnik lekarski i weterynaryjny, informacje, adresy władz, jarmarki i t. d. Jest to piękna i pożyteczna książka na cały rok i powinna znaleźć się w każdym polskim domu, tem bardziej, że dochód ze sprzedaży takowej przeznaczony jest na cele naszych zakładów sierocych. Tegoroczny „Kalendarz Królowej Korony Polskiej“ przewyższa inne podobne wydawnictwa objętością, wytwornością wydania i ilością pięknych ilustracyj.

*Kalendarz w cenie zł. 1-50; z przesyłką pocztową*

*i za zaliczką zł. 1-80.*

Zamawiać już należy

pod adresem:

**DRUKARNIA T-WA ŚW. MICHAŁA ARCH.**

MIEJSCE PIASTOWE, MAŁOPOLSKA.

Dla P. T. Odsprzedających i zamawiających większą ilość, odpowiedni rabat.